

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. i. pismo
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w n. i. d. n.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ”

wynosi:

| | | |
|---------|--------------|---------------|
| cięższe | 1 zł. 50 ct. | 3 zł. |
| cięższe | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. |
| cięższe | 9 zł. | 12 zł. 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują:
Lwów: Administracja „Gazety Narodowej”
Kopernika 7; w Przemyślu: C. Adam Ciborowski
rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasen
stein & Vogler (Otto Masl) Wahlbergsgasse 10—
Rudolf Mosse Seilerstrasse 2—A. O. Leik Grtr.
angelskie 12—M. Duba Rastatt; Aug.
feld & Emerich Lessner Wollzeile 62—Schallke
Wollzeile 11 i J. Dannenberg, II. Praterstrasse 59.
w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: M. M.
Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.
w Warszawie: Reichmann & Freudler.

GENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyrodnione na je-
dnostronny wiersz drobnym drukiem lub je-
go miejsce 10 ct. — Należne za wiersz lub je-
go miejsce 30 ct. — Głosy publiczne lub wiersz
lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna koresponden-
cja 3 ct. od wyrazu.

Brak karności.

Lwów 11 grudnia.

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

Najsmutniejszą okolicznością w dziejach na-
rodu polskiego jest brak karności, połączony ze
skłonnością do słomianych ogni. Brak ów karno-
ści kładziono zazwyczaj wyłącznie na karb szla-
chty polskiej, oczywiście dlatego, że ona jedna
dawniej w publicznym życiu udział brała; dziś
okazuje się, że jest to grzech wspólny całemu
społeczeństwu, a nawet grzech ten przejęli i Ru-
sini i żydzi. Brak karności sprawia nie tylko roz-
biecie społeczeństwa, na drobne frakcje i kierun-
ki czysto indywidualne nawet wewnątrz każdej
frakcji i każdego jej odłamu, ale co gorsza, psu-
je łączność nawet tam, gdzie zgodne są wszyst-
kie umysły i wszystkie uczucia, wyklucza jedno-
litą pracę narodową i podcina siły całego spo-
łeczeństwa.

Oto przykład: na naród polski spadła cięż-
ka krzywda. Całe społeczeństwo krzyknęło z bólu,
zawrzało oburzeniem. Pierwszy z żyjących pisar-
zy polskich ujął wezbrane uczucia w formę.
Henryk Sienkiewicz podniósł głos, który echem
rozległ się po całym cywilizowanym świecie.
Przez chwilę zdawało się, że w tej przynajmniej
sprawie naród polski pójdzie za jedną myślą
wielką miliony.

Na wezwanie Sienkiewicza, jako pierwsze
do apelu stanęło Koło polskie, które na wniosek
Abrahamowicza dało wyraz swym uczuciom i z
ożywną pospieszyło pomocą. W ślad za tem po-
szły wszystkie korporacje i wybitne osobisto-
ści w kraju, bez względu na obozy polityczne, do
jakich należał. Najbardziej opóźnili się najrady-
kalniejsi, a krakowski *Naprzód* nie uznał nawet
za potrzebne przedrukować całej odezwy Sien-
kiewicza.

Kiedy jednak ruch objął już wszystkie war-
stwy społeczeństwa i złączył je w patryotyczny
protest, ci co zostali na szarym końcu, zapra-
gnęli miejsca na przedzie i rozsadzając zwarte
szeregi narodowe, postawili hufiec swój wysuną-
ły na czoło. Koło polskie pierwsze podjęło myśl
wielkiego pisarza, zagrozało całą naród polski, na-
dało sprawie cechę głębszą, — a więc przez
niem i hańba muł bo inni chcą reprezentować
społeczeństwo. Dla zaściankowej agitacji, dla
ambicji, w części nawet osobistej, naruszono
solidarność, ażeby przy ogniu patryotycznym u
piec własny, partyjny interes.

Bezimieenny komitet zwołał wiec polski w
Wiedniu. Bezimienny i tak ukryty, że do osta-
tniej chwili nie można go było odszukać. Pod
podpisem „komitetu” kryć się mógł każdy, i rzecz
prosta, że nikt, świadomy odpowiedzialności wię-
cej niż takowej wiecowej biesiady, z takiego za-
proszenia nie skorzystał. Zebrał się wiec. Ale
wiec nie był wiecem, gdyby nie „uchwały” dla
kogoś „pogardy” i nie krzyknął komuś „hańba”!
A więc przede wszystkim pogarda i hańba Kołu
polskiemu w Berlinie, za „bladą” treść interpelacji.
Z grona młodzieży podnosi się protest.

Mowca zwraca skromnie uwagę na to, że
Koło polskie w Berlinie nie ma dostatecznej li-
czby podpisów, chcąc zaś uzyskać podpis cen-
trum, nie mogło interpelacji stylizować ostrzej.
W tej chwili wiec rozbrzmiewa gromkim: „hań-
ba!” pod adresem i mowy i Koła polskiego w
Berlinie: „Czemu nie poszli po podpisy do so-

cialistów” — woła jeden z wiecowników. Okrzyk
ten w lot podchwytuje cała sala. Ale panowie,
darujcie, proszę! Ks. Radziwiłł i towarzysze nie
są socyalistami — są Polakami i katolikami i ja-
ko tacy, udać się musieli do centrum, a nie do
socyalistów.

Ale nie nie pomogą rozsądne rozumowania
na podobnych wiecach.
Stało się to, że paręset, czy nawet tysiąc
Polaków, zebranych na obcej ziemi, wyraziło
„pogardę” reprezentacji polskiej w Prusiech, w
chwili najcięższej, w chwili, gdy cała Polska
krzepić i ożywiać powinna garstkę polską, toną-
cą w morzu niemieckim. Nie myślimy nawet,
że członkowie Koła polskiego w Berlinie, to wy-
brańcy całej ludności polskiej, że wybrańcy na-
wet przez powszechne głosowanie.

Gdzież więc część dla „woli ludu” gdzie
człobitność przed „ideałem” powszechnego glo-
sowania? Czyli wiecownicy z Hotelu Savoy na-
rzuciliby chcieli Poznańskim posłów i opieko-
wać się nimi, jak młodszą bracią? W Austrii
na wszelkie dolegliwości lekarstwem być ma po-
wszechnie głosowanie — tam zaś, gdzie ono jest,
wybrańcom narodu ciska się w oczy „pogardę” i
hańbę!

Stało się. Posłowie polscy w Berlinie mieli
więc już i „hańbę” i „pogardę”. Zdawało się, że
wiec, dokonawszy tego pięknego czynu, rozejdzie
się w spokoju. Istotnie wszyscy zabierali się już
do wyjścia, kiedy jakiś pan — Terakowski mu-
pono na nazwisko — przypomniał sobie, że
efekt nie będzie zupełny, jeśli nie wyrazi się
„pogardą” także Kołu polskiemu w Wiedniu.
Qu'a cela ne tient! Zaproponował i w jednej
chwili, w progę już niemal, miał, co chciał:
pogardę i hańbę dla Koła polskiego w Wiedniu.
De grace! panowie: Za co! Czy za to, że to
Koło polskie pierwsze stanęło do apelu? Istotnie
zbrodnia to niesłychana, żeby konserwatywny
poseł polski goręcej odczuł krzywdę, wyrządzoną
narodowi polskiemu, aniżeli panowie Słowik, Te-
rakowski i towarzysze. I za tę „zbrodnię”,
uchwalono „pogardę” i „hańbę” całemu Kołu
polskiemu, bo tak chce obrażony majestat „ludu”
reprezentowany na wiecu przez p. Terakow-
skiego!

Z bieżącej chwili.

Lwów 11 grudnia.

Onegdaj ogłoszoną została encyklika
papięska z dnia 20 listopada do katolickich
biskupów w Grecyi, w której
Leon XIII podnosi zasługi Greków około szerze-
nia cywilizacji chrześcijańskiej, tudzież ich przy-
wiązanie do swoich tradycji i zwyczajów, które
były przez papieża rzymskich zawsze szano-
wane. Następnie wspomina Ojciec św. o swoich
zarządzeniach ku szerzeniu katolicyzmu pomiędzy
Grekami, i z bolesnem ubolewaniem wyraża się
o szynie, która Greków od kościoła rzymskiego
odsześciła. Papież zaklina biskupów, niechaj
wszystko, co tylko można czynią, aby wszyscy
widzieli, że miłość ojczyzny można pogodzić
z wiarą katolicką. W końcu oświadcza encyklika,
że Grecy nie mają się w niczem obawiać ponow-
nego połączenia z Kościołem rzymskim.

W wycieczce swojej na Wschód (ogłoszonej
w *Przeglądzie Powsz.*) ks. prałat Gnatowski roz-
glądał się w Atenach w stosunkach obu kościo-

łów, i jako fakt znamienity podnosi, że gdy da-
wniej pod przewodem duchowieństwa francuskie-
go w łacińskich kościołach w Grecyi nie obcho-
dzono krajowych uroczystości greckich, jak np.
imienin króla, to się od paru lat zmieniło, co
szymatycy greccy bardzo wdzięcznie przyjęli.

Mamy już obszerne telegramy z wczorajszej
rozprawy wrzesińskiej w rajchstagu
niemieckim. Nie wiemy jeszcze o ile są wierne i
dokładne, więc też trudno o rozprawie coś po-
wiedzieć. Hr. Bülow oświadczył, że nie chce mó-
wić o wypadkach wrzesińskich, bo to przed for-
rum reichstagu nie należy. — Tymczasem mówił o
nich na dzień przed rozprawą zapomocą swego
wzybnego organu *Nordd. Allg. Ztg.*, której
artykuł swymi wykrętami namacalnie nosi piętno
wprost samego kancлера. Ani ten artykuł ani
też osobiste jego wywody nikogo nie przekonują
za granicą ani nawet ogólnie części Niemców,
— to rzecz pewna.

W Niemczech południowych i w tych kra-
jach, które czarny orzeł pruski zagarnął prze-
mocą w r. 1866, nie mogą pojąć, dlaczego dla
Schändlichkeiten, wyprawianych przez prusacyzm
ma iść na posmiewisko dobra sława Niemców
wogóle. Niemcy południowi doskonale wiedzą,
bo też mieli już nieraz dowody namacalne, że
dla Berlina jest *Deutsches Reich* tylko parawa-
nem, a głównym jego celem zniwelowanie wszy-
stkich państw niemieckich pod obuchem pruskim,
na Polaków zaś, welfach i innych mają zapo-
wiedzieć nieomylną tego, co ich w takim razie cze-
ka od systemu prusackiego.

Hesya, Badenia, Wirtembergia jakby zahy-
pnotyzowane czynią powoli ustępstwa na rzecz
„unifikacji” tj. sprusaczenia Niemiec, tem twar-
dziej opiera się Bawaryja. Wirtembergia od-
stąpiła od swoich własnych marek pocztowych
i przyjęła „niemieckie” — Bawaryja nie myśli
pójść za tym przykładem, jak widzimy z on-
egdajszego posiedzenia komisji skarbowej bawar-
skiej Izby posłów, na którym przyszła sprawa
etatu pocztowego.

Wszyscy mowcy oświadczyli się za utrzy-
maniem bawarskich praw rezerwatowych (tj.
tych praw, które sobie udzielił dawniej państwo
niemieckie zastrzegły, wstępując do Rzeszy), a
więc i za zatrzymaniem swoich marek po-
cztowych. Minister prezydent br. Crailsheim do-
dał, że jak dawniej tak i teraz z całą stanow-
czością oświadcza się za utrzymaniem praw re-
zerwatowych, i niechaj Rzesza (tj. Prusy) nie
liczy na to, aby się Bawaryja zgodziła na zapro-
wadzenie powszechnych marek pocztowych.

Jak wiemy, wypędzono od Nowego Roku
z huty krolewskiej i z huty Laura galicyjskich
robotników górniczych (ma ich być 800), a na-
tomiasz przyjęło „niemieckich” robotników. We-
dług *Bresl. Zg.* uczyniły to zarządy owych hut
skutkiem „rady z wyższych sfer”, tj. rządu. Stan
tych hut nie świetny obecnie, więc niewiedomo,
jak wyjdą na drogim i skłonnym do strejków
robotnikowi niemieckim.

Komisja kongresu wszechamerykań-
skiego w Meksyku oświadczyła się jednogło-
śnie za wybudowaniem wielkiej kolei wszech-
amerykańskiej, która by połączyła północną
Amerykę z południową. Dla wykonania tego pro-
jektu uważa się komisją za niezbędny, i dzia-
łać ma pospolu z komitetem złożonym z pięciu
członków a przez Roosevelta zamianowanym.

W Berlinie z wielkim smutkiem przyjęto tę
wiadomość. Powiada, że przy rozwoju natu-
ralnych zasobów Ameryki środkowej i południo-
wej kolej ta z pewnością opłacać się będzie, więc
też prawdopodobnie wybudowana zostanie. I do-
dają, że taki wykład doktryny Monrogo w zna-
czeniu ekonomicznym stać się może dla Starego
świata o wiele groźniejszym, niż terazniejszy,
polityczny imperializm heroldów wszechamery-
kanizmu. Gdzie tylko ludzie naprzód się ruszą,
Niemcy zaraz w strachu.

Szkola chłosty.

Dziennik Poznański donosi, że przed kilka
dniami otrzymał wiadomość o dokonaniu odbuk-
cyi zwłok chłopca szkolnego, który zmarł z plag
w Będzinie. Udał się po informację na
miejscu, odebrał *Dziennik Poznański* następujące
objektywne sprawozdanie, które zamieszcza —
„wstrzymując się na razie od wszelkich uwag”:

„Chłopiec 13-letni, Józef Hetman z Będzi-
nowa uczęszczał do szkoły w Mamliczu. We
czwartek 28 listopada zdrow poszedł razem
z drugimi dziećmi o godz. 7 rano do szkoły.
Na rozkaz nauczyciela (Niemca) Papla miał czy-
tać po niemiecku. Nie umiał jednego słowa prze-
czytać. Nauczyciel zaczął wtedy okładać go pre-
tem po rękę. Chłopiec po trzecim uderzeniu
rękę cofnął; wówczas nauczyciel chwycił go za
kark, zaczął okładać kijem po plecach i tylnę
część. Po skończonej operacji nastąpiła dla dzieci
szkolnych pauza. Nauczyciel kazał dzieciom wyjść
ze szkoły, Hetmanowi zaś rozkazał pozostać w
klasie. W tym czasie poszedł do starszego nau-
czyciela Wieczorowskiego po klucz od szafy, u-
mieśczonej w klasie, wyjął z niej (jak dzieci
nazywają) dyscyplinę i na nowo zaczął nią okla-
dać Hetmana. Kiedy skończył, przyszedł do klasy
drugi nauczyciel, nazwiskiem Glacer (Niemiec,
nauczyciel 3-ci) miał mieć geografii i znow po-
wołał do mapy Hetmana. Chłopiec ten, który ze
względu na ból zębów przez dwa dni nie był
w klasie, nie miał nazwać rzeki Wary.

Wtedy Glacer uderzył go w twarz, rzucił
na ławkę, przycisnął kolanem na plecy, zaczął
go okładać kijem, a plag jak świadkowie zezna-
ją, odebrał co najmniej 10. Bity chłopiec wysu-
nął się nauczycielowi z pod nogi. Nauczyciel za-
wołał wtedy 4 uczniów; Hetmana kazał rozcią-
gnąć na ławie, przycisnął znow kolanem do ta-
wy i dalej okładał. Chłopiec w ten sposób zmul-
tretowany wyszedł z klasy i w tej chwili dostał
alinych wymiotów, które z małymi przestankami
nie opuściły go aż do śmierci.

O godzinie mniej więcej 4-tej po obiedzie
wrócił (czyli przywrócił się z pomocą kolegów)
do domu, narzekając na wielkie bólesci w żo-
łądku. Rodzice pobitego chłopca zażądali doktora
dopiero w niedzielę, a gdy ten przybył, stwier-
dził silne zapalenie ślepej kiszki. Z poniedziałku
na wtorek w nocy zażądano księdza, który przy-
był, a umierający przyjął Sakramenta święte. We
wtorek o 4 rano w bólesciach okropnych zakon-
czył Hetman życie. W imieniu rodziców wysłano
natychmiast skargę do nadprokuratorji w Byd-
goszczy, na rozkaz której przybył: z Inowrocła-
wia radca sądowy, lekarz i tłumacz, że Żnina
drugi lekarz (ani jeden, ani drugi nie jest fizy-
kiem powiatowym) wykonali sekcję i oświad-
czyli, że zeznania swoje odkładają na później,

ponieważ znaleziono w żołądku zmarłego przed-
miot twardy, podobny do pestki. Następnie dzie-
ci szkolne, jako naoczni świadkowie, oraz rodzi-
ce zmarłego zostali przesłuchani przez sędziego.
Tyle co do samego faktu.”

Z WARSZAWY.

(Początek)

— Warszawskie Towarzystwo techniczne
przygotowuje projekt popierania stosunków han-
dlowych z Francją, Belgią, Anglią i Szwecją,
celem pominięcia fabrykantów niemieckich w ra-
zie, gdyby miał wybuchnąć zatarg cłowy między
Rosją a Niemcami.

— Kurat r warszawskiego okręgu nauko-
wego dr. Senger, mianowany został drugim po-
mocnikiem ministra oświaty i przenosi się do
Petersburga.

— Czeskim *Narodnim Listom*, donoszą, że
niemieckie Towarzystwo dramatyczne z Wiednia,
które miało dać w Warszawie przedstawienie,
otrzymało od policji wskazówkę, aby do War-
szawy nie przyjeżdżało. Bile y na przedstawienie
były już rozkupione.

Z POZNANIA

(Telegramy i pocztą.)

— Wiec w sprawie wrzesińskiej odbył się
w Berlinie bez przeszkód ze strony policji. Po-
zwzięto rezolucję: 1. wiec wyraża głębokie i ser-
deczne współczucie dla ofiar procesu gnieźnień-
skiego; 2. wzywa rodaków do składów na rodzi-
ny ofiar; 3. wyraża głęboką radość z zadoku-
mentowanej solidarności całego społeczeństwa
polskiego bez względu na przynależność do państw;
4. protestuje przeciw systemowi pozbawia-
nia Polaków najelementarniejszych środków
wiedzy do uzyskania kultury, przeciw ograni-
czeniu polskich wykładów i zaprowadzeniu ni-
emieckiego wykładu religii, przeciw szkanowaniu
polskich wieców, oraz domaga się przyznania Po-
lakom należnych im praw.

Z KRAKOWA.

(Telefonom i pocztą.)

— Senat akademicki uniwersytetu Jagi-
ellońskiego odbył we wtorek wieczór posiedzenie
w sprawie zgłaszających się o przyjęcie ruskich
studentów, którzy wystąpili z uniwersytetu lwow-
skiego. Na teologię zgłosiło się 50 słuchaczy, na
wydział prawniczy 120, na medyczny żaden, na
filozofię 12. Senat po przeprowadzeniu zasadni-
czej dyskusji uchwalił przyjąć zgłaszających się
słuchac y, o ile się wykazą świadectwami odej-
ścia z uniwersytetu lwowskiego. Główne motywy
uchwały senatu są następujące: Zważyć należy,
że zapisujący się na krakowskie wydziały słuchacze
już przez pewien czas słuchali wykładów we
Lwowie i przeto z pożytkiem będą mogli słuchać
wykładów w tych przedmiotach na wydziałach
krakowskiego uniwersytetu. Dalej zważyć trzeba,
że przeważnie i petenci opuścili uniwersytet lwow-
ski pod wpływem pewnego rodzaju przymusu (?)
wywołanego agitacją polityczną i że przez nie-
przyjęcie ich zastrzygnęłyby się antagonizmy Ru-
sów do Polaków, którego złagodzenie leży w po-
wszechnym interesie.

Na podstawie uchwały senatu przyjęto za-
tem 69 prawników, reszta ich będzie przyjęta,
gdy przedłożą świadectwo odejścia. Przyjęto da-
lej 11 filozofów. Co do słuchaczy wydziału teo-
logicznego zaś, to tych przyjęcie naraziło odro-
czono najpierw z powodów formalnych dlatego,
że żaden z teologów nie przedłożył świadectwa
odejścia z uniwersytetu lwowskiego a dalej z po-
wodu stosunków między wydziałem teologicznym
a ordynaryjatami biskupimi. Sprawę tę przekazał
senat wydziałowi teologicznemu. Senat powołał
nauko powołanie, że jeżeli wydział teologi-
czny oświadczy się za przyjęciem i jeżeli słucha-
cze przedłożą świadectwa odejścia, to rektor za-
twierdzi i ich przyjmie.

Wrażenia z podróży.

IV.

Wiedeń 10 grudnia.

Śladów polskości we Wiedniu jest niewiele
Zabytków i pamiątek prawie żadnych; jest tu
kościół od niedawna nazywający się „polskim”,
ministerstwo galicyjskie (nie mające własnego
gmachu), kilka polskich stożarszeń, jest sporo
magazynów polskich, głównie z wędlinami i
wódkami. Bohatera z pod Wiednia przypomina
niewielka ulica i plac w dzielnicy Alsergrund
„Sobiesky-Gasse” i „Sobiesky-Platz”, na Mara-
hilf znajduje się mała uliczka: „Kopernikus-Gas-
se”, w dzielnicy VI. w pobliżu Ringu widnieje
na jednej z ulic napis: „Stanislaus-Gasse”, jedna
wreszcie z nowych przestronnych ulic na Wah-
ring nosi nazwę „Czartoryski-Gasse”.

O ile zdolnym zauważyć, Polacy nie cieszą
się wielką sympatją wiedeńczyków, uważają oni
nas za żywioł silny i wpływowy, lecz pragnęli,
aby tego wpływu mieli Polacy w Austrii jak
najmniej. Zazdroszczą nam imponującą ilość
posłów w parlamentach. W sferach niższych nikt

niewie, kim był ongi dla Wiednia Sobieski, inte-
ligentni zaś powiada, że obok innych przybył
też w r. 1683 z pomocą pod Wiedeń i Jan III,
nikt atoli nie chce przyznać, że gdyby nie odsiecz
Sobieskiego, Wiedeń musiałby się poddać Tur-
kom. Położeniem Polaków pod zaborem pruskim
czy rosyjskim nikt się tu nie interesuje, nikt nie
ma dla nich żadnego współczucia. Natomiast
Berlin i Prusy widocznie wiedeńczykom imponu-
ją; w wielu księgarniach widać za wystawami
podobizny Bismarka i Moltkego; te same posta-
cie widać też jako ozdoby w magazynach jubi-
lerskich i ga anteryjnych.

W zadrwiawiający sposób wzmagają się w Wie-
dniu z roku na rok ludność czeska, która też
stolej naddunajskiej nadaje pewnego zabarwie-
nia. Wiele pierwszorzędných, rozgłosnych firm
ma w nagłówek nazwiska czeskie; w dzielnicach
zaś odległych nikt nie ma o drugi magazyn nale-
żący do Czecha. Czesi nie bez przesady mówią, że
po Pradze jest Wiedeń największym miastem...
czeskiem. Ma ich tu przebywać do 300.000.
Służba dworska i w parlamencie jest w większej
połowie złożona z Czechów; oni też zajmują wie-
le stanowisk nie tylko rządowych, ale w urzędach
autonomicznych np. w magistracie i w instytu-
cjach prywatnych. Mimo tak wielkiej ilości Cze-
si nie mają w Wiedniu ani kościołów ani szkół
własnych; posiadają tylko jedną szkołę prywatną.
Ze strony zarządu miasta napotykają Czesi wszę-

dzie na jak największe trudności; między innymi
nie wolno im w śródmieściu umieszczać na ma-
gazydach napisów czeskich. Rasowa nienawiść
względem Czechów wzmagają się coraz bardziej,
w miastach przytytu do Wiednia. Na zewnątrz
uwydatnia się to w czasopiśmie, osobliwie sa-
tyrycznych, w teatrach rozmaitej, gdzie publi-
czność hucznie oklaskuje kuplety itp. wymierzo-
ne przeciw Czechom. W teatrze Karola ogrom-
nem powodzeniem cieszy się operetka p. t. „Das
stille Mädl”, w której figuruje Czech jako niedo-
łęga, mentecaptus itd.

Z drugiej strony Niemcy nie lekceważą so-
bie bynajmniej czeskiej pracy, nauki, sztuki. Ich
instytucja finansowa „Zivnostenska banka” za-
żywa w Wiedniu wielkiej powagi i znaczenia,
wielką wziętością cieszą się tu wytwory czeskie-
go przemysłu i handlu. W ces. Operze ma być
wkrótce wystawiona „Rusalka” Dvorzaka; kon-
certy takiego Ondrzeczka i Kubelika ściągają tu-
my słuchaczy.

Olbryzia kolonia czeska jest znakomicie
zorganizowana; ma ona tu okazały „dom naro-
dowy” (w którym byłem jako Polak z za kord-
donu nadzwyczaj serdecznie podejmowany), wielką
szkołę im. Komenskiego, niezliczone kluby i sto-
warzyszenia; towarzystwa Sokole liczą tysiące
członków. Historyczna szlachta czeska, która
szybkim tempem odradza się narodowo, posiada
w Wiedniu wspaniałe, iście książęce rezydencje.

Czesi dobijają się wytrwale i konsekwentnie u-
znania swych postulatów i równouprawnienia z
resztą współobywateli wiedeńskich. Dla zazna-
czenia, jak są silni ilościowo i jakościowo urzą-
dili Czesi niedawno pochód przez miasto do Pra-
tery. Kroczący najrozmaitsze ich „spółki” osobno
żeńskie i męskie wielkimi zastępami (chorągwi nieś-
nie pozwolono); pochód, który trwał trzy godziny,
zamykała imponująca liczbą karna armia sokola.
Wiedeńczyk w niemem osłupieniu patrzył na te
wielotysięczne, wybornie zorganizowane szeregi,
a ten i ów kiwając głową przyznawał, że nie
dziś to jutro ludziom tym, pełniącym gorliwie
swe obowiązki, będą musiały być przyznane i
równe z innymi mieszkańcami Wiednia prawa.

Dalszym etapem mej wycieczki była Praga.
Z niewielkiego dworca im. Franciszka Józefa rzu-
szył pociąg w przedzielną okolicę, nieco górzystą.
W te strony wiedeńczyk urządza porą letnią
częste wycieczki. Na tle horyzontu zarysował się
biały szczyt Kahlenbergu, gdzie przed 218 laty
pojawili się chłobry rycerstwo polskie, spie-
szące ces. Leopoldowi z odsieczą. Imienia So-
bieskiego nie tu nie przypomina, natomiast jest
dla pobliskich gór nazywa się „Leopoldsborg”.
gdzie wybudowano kościół pamiątkowy św. Leo-
polda, uwieczniający zwycięstwo nad Turkami „od-
niesione przez cesarza”, który w obronie Wied-
nia osobiście żadnego nie brał udziału. Minę-

liśmy leżący nad Dunajem Klosterneuburg z
najstarszym w kraju klasztorem Augustynów,
biblioteką liczącą 50.000 dzieł i słynnymi winni-
cami. Ośm mil za Wiedniem znajduje się po dro-
dze miejscowość Wetzdorf, gdzie we wspaniałym
mauzoleum, czyli jak tamtejsi Niemcy nazywają
„walhall” spoczywa Czech, Radecky. Gmuena
jest ostatnią stacją Austrii Dolnej, skąd przyby-
wamy do pierwszej miejscowości czeskiej Hrdlo-
wezy, w której okolicy znajdują się słynne fabry-
ki szka. Nazwy stacji zrozumiałe brzmia dla
ucha polskiego: Lomnice, Mezimostí, Sobiesław,
Rudna, Luszyce. Dłuższą chwilę zatrzymał się
pociąg w Taborze, znanym z wojen husy-
ckich. Znajduje się tam piękny pomnik Jiříka,
którego Matejko uwiecznił w swym „Grunwal-
dzie”. Na 7 mil przed Pragą jest Benesów, skąd
widać okazały zamk Konopiszte, stałą siedzibę
następcy tronu. Szybko mijają bez zatrzymania
się pociągu stacya za stacją, wreszcie przy sta-
cji Hostivarz od północy wyłoniła się wyniosła
góra z pysznym, olbrzymim zamkiem, najczonem
wiedeńskimi: to gród krolewski na Hradczanach.
Na chwilę czarowny widok zniknął; znaleźliśmy
się w długim tunelu, pozem zająśniała przed
mami oczyma w całym blasku majestatyczna,
złota Praga.

Winn.

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, bieliznę męską

poleca najtaniej
Mikolaj Ludwig
Lwów, Hotel George'a.

Kronika.

Lwów, dnia 11 Grudnia.

Ks. metropolita Szeptycki powrócił we wtorek do Lwowa i zaraz wieczorem odbył konferencję z rektorem seminarium duchownego i przyjął deputację Rusinów, która wręczyła mu memoriał w sprawie ruskiego uniwersytetu. Wśród wybierających się do ks. metropolity deputacja alumnów ruskich; ks. metropolita oświadczył jednak, że jej nie przyjmie, ale dodał, że każdego alumna, który zechce u niego posłuchania, gotów jest przyjąć osobno.

Secesa studentów ruskich. Dzienniki ruskie donoszą, że po dziś dzień wypisali się z uniwersytetu lwowskiego 600 akademików i kleryków. *Ruslan*, organ p. Barwińskiego, zapowiada, że w tych dniach nastąpią dalsze wystąpienia i pisze: „Ale są i chrucie, jak w ogóle nigdzie bez takich się nie obejdzie, którzy plunęli na solidarność i pozostają nadal w lwowskim uniwersytecie. Te parazyty owce napiętnują się niebawem publicznie z podaniem ich pełnego rodowodu, by nasza publiczność zapamiętała sobie ich na zwiska”.

Sześćdziesięciu studentów moskofilskich zgłosiło w zbiorowym piśmie swoje wystąpienie z uniwersytetu, podnosząc przytem różne szowinistyczne i niemądre postulaty. Pismo to, jako nieprzyzwoite zwrócił senat prosiącym, nie wdając się w jego rozpatrywanie. Na to studenci moskofilscy rozpoczęli w środę wypisywać się z uniwersytetu lwowskiego. Wybierają się do Wiednia.

Akademicy ruscy we Wiedniu. Z Wiednia donoszą: 270 studentów narodowości ruskiej ze Lwowa zgłosiło się do zapisu na wiedeńskim uniwersytecie. Deputacja studentów wręczyła rektorowi prośbę o przyjęcie, mimo spóźnionej immatrykulacji. Rektor przyjął studentów dobrze i prawie przyrzekł uwzględnienie prośb. Tak samo odpowiedzieli dziekani czterech wydziałów. Między zgłaszającymi się studentami jest 150 teologów.

Hołd dla Mateckiego. Czcigodny Jmbilat otrzymuje nieustannie, że wszystkich stron kraju wyrazi hołd, w tem swoim osmdziesięciolecie, które święci dzięki Bogu, w dobrem i czerstwym zdrowiu, a świeżo oto wśród licznych telegramów, otrzymał zapewne jeden z najmiłszych, bo od Henryka Sienkiewicza z Warszawy. Telegram ten brzmi: „Przesłam wyrazi czci i najgorętsze życzenia długich jeszcze lat pracy, dla dobra narodowej nauki i literatury”.

Onegdaj popołudniu przybyli do mieszkania rektora Mateckiego reprezentacje Towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła literacko-artystycznego, by imieniem tych Towarzystw złożyć czci godnemu jubilatowi życzenia z okazji 80 rocznicy jego urodzin. Towarzystwo dziennikarzy polskich reprezentowali przesył Adam Kreczowiecki sekretarz Bronisław Łaskowski a Koło literacko-artystyczne wiceprezes Kazimierz Skrzyński i sekretarz Michał Rolke.

Dyrekcja poczt przeniosła zarządę poczt Józefa Płoszewskiego z Oświęcimia do Łancuta.

Nadanie prezydent Namiestnikowi nadało o próżnino rz. kat. probostwo *regiae collationis* u św. Mikołaja we Lwowie ks. Zygmuntowi Gorazdowskiemu, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

P. Jan Gawlikowski, nauczyciel w akademickim (ruskim) gimnazjum lwowskim, publikuje sprostowanie po-zynionych w *Ruslanie* zarzutów, jakoby obelżyłymi epitetami obdarzał uczniów i „całe szeregi Rusinów” i sprostowanie doniesienia tego pisma, jakoby uczniowie ruscy urządzili „secesję” z okazji jego lekcji. P. Gawlikowski stwierdza, że uczuć narodowych uczniów ruskich nigdy nie obraża, że w podanym dniu dla uczniów za niegrzeczne zachowanie się naukę o grzeczności, robiąc aluzję do „nauki o grzeczności sędzię” z „Pana Tadeusza”, a wreszcie stwierdza, że żadnej secesji uczniów z jego lekcji nie było.

Przy otwarciu akademii rolniczej w Dublanach, które, jak donosiliśmy, odbyło się we wtorek, pierwszy przemówił rektor p. Frommel; mówił o obowiązkach, które spełniać powinni słuchacze akademii; omówił potrzebę akademii, główny kład nacisku na brak komunikacji Dublan z Lwowem. Następnie przemawiał marszałek hr. Potocki. Jeden z profesorów odczytał referat o rolnictwie w gospodarstwie. Następnie odbył się akt immatrykulacji. Sekretarz akademii odczytywał nazwiska słuchaczy, którzy składali deklarację, że wiernie przestrzegają będą przepisów instytucji.

Po akcie immatrykulacji odbyło się śniadanie, w którym wzięło udział około 200 osób. Wznoszone liczne toasty na rozkwit akademii w Dublanach. Przemawiali: marszałek hr. Potocki, rektor Frommel, imieniem uniwersytetu lwowskiego przemawiał prof. Pilat, imieniem polittechniki rektor Dzielewska, imieniem akademii weterynaryjnej p. Spielmann, imieniem szkoły lasowej p. p. Tyniecki. Przemawiał dalej p. Sawczak po rusku; wyraził życzenie, aby ucieliły swary między oboma narodami bratnimi, a zamieszkiwającymi Galicję. Imieniem Bratniej Pomocy Uniwers. lwowskiej przemawiał akad. Szczepański, za Czytelnię akademicką akad. Bachowski. Śniadanie przeciągnięto się do 4-tej godz. Nastroj był bardzo serdeczny; przy końcu śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Zróbmy przyjacielskie koło”. Na ofiary wrzesińskie zebrano 76 koron.

Sprostowanie. We wzmiankach o niedzielnym bankiecie w kasynie miejskim wspomniano o mnie jako o kolesie Kornela Ujejskiego. Tego nie mówiłem, bo też tak nie było. Wiesz nasz był prawie o dziesięć lat starszy ode mnie. *Platon Kostecki*.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 13 bm. w szkole realnej (Kamien-na-2) o godz. 5 prof. un. w. dr. E. Porębowicz „Początki dramatu nowożytnego (dramat doktrynerski)” — W zakładzie anatomii (Piekarska 52) o godz. 7-30 prof. uniw. dr. H. Kady „O narzędzie słucho”.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie w czwartek 12 bm. o 6 wieczór.

Właściciel biura stręczący pod firmą J. Birle we Lwowie Jakób Miez, został aresztowany za nadużycia.

Pan Okuniewski skarży. Na środowę rozprawie zeznał najpierw świadek M. Fiedler, pokątny pisarz w Horodence, na niekorzyść p. Kościńskiego, ale przewodniczący stwierdził, że świadek jest nieprzyjacielem usposobionym do oska-

żonego; za obrazę komisji podatkowej został oskazyany na 2 miesiące więzienia, a podczas swej rozprawy namawiał nawet świadków do fałszywych zeznań. Że Fiedler jest bardzo nieprzychylnie usposobiony dla oskarżonego, przyznał następny świadek Kupfermann, który zeznał, że p. Kościńskiego wszyscy w Horodence szanowali, a tylko jeden Fiedler zawsze przeciw niemu występował.

Z odczytanych następnie dokumentów i protokołów świadków okazało się, że Minzer, zegarmistrz i złotnik w Horodence, słusznie został obłożony wyższm podatkiem. Okazało się to także z zeznań samego Minzera. Oskarżony p. Kościński zeznał, że dzierżawcy Askenazemu wymierzano podatki w latach 93, 94, 95, 96 równomiernie tak, jak ustawa nakazywała. Co było przed rokiem 93 oskarżony w to nie wchodzi. Oszczęstwem jest twierdzenie Okuniewskiego, jakoby oskarżony na żądanie Danknera wymierzył Askenazemu poczyniony podatek. Świadek Askenazy zeznał, że podatku poczynionego wcale mu nigdy nie wymierzano z inspektoratu podatkowego; zeznał dalej, że przed 3 tygodniami na dworcu w Kolomyi groził mu Okuniewski za to, że świadek nie zeznał na jego korzyść. Świadek O Dankner zna bardzo dobrze wszystkie stosunki w Horodence, a jako takiego wzywał nieraz p. Kościński, gdy chciał kiedyś wiedzieć, jak kogoś opodatkować. Od nikogo prezentów nigdy nie brał; na wymierzanie podatków nie mógł mieć żadnego wpływu. To samo zeznał brat jego Sal. Dankner. Świadek p. Łucki, radca skarbowy, zeznał, że p. Kościński uchodził za człowieka honorowego; badając tę sprawę p. Łucki znalazł wszystko w porządku. Na tem rozprawę odcrozono do czwartku.

Z Zalezczyk telegrafują nam pod d. 11 bm. Marszałek krajowy A. hr. Potocki przybył tu dziś rano na lustrację wydziału rady powiatowej i zwiędziwszy nadto zakład sądownicy i szpital powszechny, udał się potem do Drohicówki.

Marszałkiem tarnopolskiej rady powiatowej wybrany został jednogłośnie Juliusz hr. Korytowski. Zastępcą jednogłośnie dr. Stanisław Glogier. W skład wydziału weszli: Ignacy Podlewski, dr. Stanisław Mandel, Piotr Cebrowski, Rudolf Gall, dr. Ludwik Budziński. Zastępcami członków wydziału: p. Konrad Glogier, Emil Michalowski, Dmytro Debelski, Bernard Schütz, Leon Federowicz.

Z Tarnopola donoszą, że we wtorek odbyła się tam rozprawa przeciw ks. Dziugiewiczowi, wikarowi z Grymalowa, z powodu przypadkowego zastrzelenia żandarma Maruszcaka. Trybunał uznał ks. Dziugiewicza niewinnym i uwolnił go od odpowiedzialności. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Samobójstwo w armii. W Rzeszowie odebrał sobie życie porucznik 90 pp. Oskar Frühauf, liczący 22 lat.

Pod kołami pociągu. Z pociągu zdążającego z Doliny do Bolechowa, wypadła onegdaj służąca Emilia Bobek i poniosta śmierć pod kołami pociągu. Przy zryną wypadku było to, że drzwi wagonu nie były należycie zamknięte.

Pożar. Z Czerniowic c donoszą: W Palino-sie spalił się tartak parowy, własność budapeszteńskiej firmy, wraz z całym materiałem (tarym). Spalił się zarazem dworzec bukowinjskiej kolei lokalnej. Szkoda wynosi około 200.000 koron.

Samobójstwo. W Czerniowcach odebrał sobie życie Kajaetan Theodorowicz, radca rachun-wy sądu kraj., liczący lat 45.

Nowe działo. *News Wiener Tagblatt* donosi z Londynu, że Polak Zalewski, służący w marynarce amerykańskiej, wynalazł nowe działo, z którego dany strzał sprawia skutek wprost przerażający. Działo to bje na odległość 5 km., a jeden pocisk z tej armaty zdolny jest zatopić największy statek. Robiono próby z tem działem, nabój wyszuszony w wodę, na 5 km. wzburzył morze, wywołując duże bałwany.

Zmarli. Matka ministra handlu, baronowa Callowa, umarła w Gracu.

Dr. Michał Szzydowski, lekarz okręgowy w Żabiu zmarł dnia 8 bm. w 33 roku życia, padłszy ofiarą swego zawodu przy zwalczaniu epidemii tyfusowej.

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracji naszego pisma: Ks. Hołowiński w Brzyskach 2 kor., A. K. ze Złoczowa 2 kor. dla nieszczęśliwych dzieci wrzesińskich.

Colosseum Thorna. Od 1 grudnia sensacyjny program nowości! Zrosnięte bliźnięta 23 letnie siostry Roza i Józefa Białek ze Skrejhowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse et Ward, najznakomitsi amerykańscy brykicyści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews, słynni amerykańscy bezczłokoczeki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselby et Miss Kaida, podróż napowietrzna na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom et Marton żonglerzy obreżami Lydia Prentano, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wiecz. m. Co piątku High-Life.

Sztuki piękne.

+ Op.rra. („Faut”). Doskonały Faut może także być i doskonałym Lohengrinem, ale odwrotnie trudno, aby doskonały Lohengrin, jakim bezwzględnie jest p. Bandrowski, był i doskonałym Faustem. Że tak wielki artysta nie zepsuje całości, o tem byliśmy z góry pewni, ale niechętnie patrzymy, jeśli artysta, pod innym względem t. w. odtwarzaniu nader trudnych postaci wagnerowskich znakomity, samowolnie nakłada sobie więzy, nie pozwalające mu swobodnie się poruszać.

Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby p. Bandrowskiego Faust nie był dobrym, gdyż przeciwnie, niektóre sceny (w 1 i ostatnim akcie) w interpretacji p. Bandrowskiego były wprost zachwycające, ale za to liryczne nie zadowolniły nas zupełnie. Jakkolwiek więc część wokálną zczyliłbyśmy sube nieco inaczej wykonaną, to jednak całość zrobiła chwałebne wrażenie, gdyż taki artysta nie potrafi w muzyce niczego zepsuć.

Na chwałebne uznanie zasłużyła jeszcze pna Bohuss jako Małgorzata, p. Ludwig w roli Wa-

lento, a szczególnie p. Jeromin, którego Mefisto należy do najlepszych kreacji tego ulubionego u nas śpiewaka.

Chóry i orkiestra były nienaganne. Teatr był przepełniony.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 11 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia mówił p. Dzieduszycki dalej:

Nastąpiły potem szkany z listami, połączone ze szkoda publiczności i handlu. Wtedy mówiliśmy o tem w delegacjach, nie wspominając jednak ani słowem o wewnętrznych stosunkach obcego państwa. Dziś po zajęciach we Wreśni po raz pierwszy o tem wspomnieć musimy. Należy przypomnieć, że kościół poleca naukę religii w języku ojczystym. Mimo to wprowadzono tam niemiecką naukę religii. Dowiedzieliśmy się o tem i dalej milczeliśmy. W tem stało się, że dzieci stawili bierny opór przeciw takiemu udzielaniu nauki religii. Przyszło do chłostania dzieci, co dziś oficjalnie niby zaprzeczają. Rodziców, którzy chcieli dzieci bronić, ukarano, mimo, że nawet nie było potrzeby wezwania policji do rozejścia się. Ubolewamy z powodu demonstracji publicznych i zawsze ubolewać będziemy, jeżeli przeciw dyplomacyzmowi zastępcy jakiegos państwa ludność przedsięwzięnie ja

kiekoľwiek kroki albo obrazi godło jakiegos państwa. Sądzą jednak, że łatwiej byłoby zaprowadzić nad swemi narodowymi uczuciami, gdyby faktów tych dopuścili się byli Tatarzy, ludzie niższej kultury, a nie państwo konstytucyjne, państwo niemieckie. Nasi najwięksi wrogowie rozpowszechniają bajki o polskich intrigach. To jest wprost śmieszne. Naród polski wie, że wyrządzone mu krzywdy nie mogą być naprawione w drodze dyplomatycznej. Wie o tem, że robenie spryszeń przeciw pokojowi Europy byłoby jego nieszczęściem i nie da się do tego zawiesić tak, jakby chcieli nam nieprzyjaciele zwyli. Nadziejemy Polaków w każdym państwie polega na pracy kulturalnej, na ich przekonaniu o tem, że kiedyś prawa etyki odniosą zwycięstwo. (Okłaski na ławach polskich).

Nie jesteśmy tak szaleni, ażeby dopuścić się jakichś dyplomatycznych intryg. Nam dobro Austrii leży zawsze na sercu, bo Austria to jedyne państwo, które postawiło jako zasadę równouprawnienie narodów, a jest rzeczą parlamentu przeprowadzenie tej zasady. Nie mieszkamy się do tego, że inne państwa wprowadzają zasady, uznane przez się same, chociaż niemoralne. Zgłoszą stanowczością zastrzegamy się przeciw temu, jeżeli ktoś chce się mieszać do spraw naszego państwa. Musimy się też zastrzec przeciw temu, aby ci, którzy są mniej moralni, a zatem mniej ludscy i mniej doskonałi, starali się swe wpływy przenieść do naszego państwa. (Żywe okłaski u Polaków). Wypraszamy sobie, aby nam zakazywano walki na polu umysłowym. Gdzie idzie o o sprawę uczuć i duszy, tam nie ma granic. Nawet cesarskie *sic volo sic iubeo* nie może przekroczyć tych granic. (Głosy: „Bardzo dobrze” na ławach polskich). Dobrze byłoby, gdyby mężowie niemieccy, których tu w tej chwili szukamy, ale nie znajdujemy, powiedzieli słowa przestrogi do wszystkich nar.ów: Przypjdzie dzień, w którym będzie nam dane odwrócić się od tego obrazu przesładowania jednego narodu przez drugi w imię tak zwanej idei, która umydlia, że ludzie, nazywający się ludźmi kultury, nie szanują przykazania boskich „nie kradnij i nie zabijaj” — w zastowaniu do innych narodów. Musimy jednak tę błogą chwilę przygotować. W tem leży praca i godność parlamentu. Odwróćmy się od małych sporów, bo nie powinniśmy nigdy przyłożyć ręki do tego, co poniża godność izby. (Okłaski u Polaków).

Program ten podejmujemy z całą powagą i świadomi naszych wielkich obowiązków wobec Boga, ludzkości i historii, albowiem chcemy, aby Austria nadal była ogniskiem pokoju i równoprawienia wszystkich narodów i aby pod tym względem przyswieceła przykładem całemu światu. Jeżeli w tem wieloletnim państwie panować będzie sprawiedliwość, to niesprawiedliwość w innych państwach nie będzie się mogła ostać. Z wielu stron nieraz to mówiono i często podnosy się w tej izbie okrzyki o popelnianiu gwałtu, gdy szło o jakąś nieprzychylną interpretację regulaminu dla jakiegos stronnictwa, lub o podobne kwestye. Chętniebyśmy wówczas zawołał do panów: Idźcie do polskich królów poza granice tego państwa, a tam się dowiecie, co znaczy krwawy gwałt. (Okłaski u Polaków.) Czujemy mimo to wobec tego państwa obowiązek wzmożenia tego ogniska pokoju i równoprawienia narodów. Oświadczamy też, że głosować będziemy za prowizoryum budżetowym.

P. W. hr. Dzieduszycki powiedział jeszcze między innemi: Gybym panom opowiadał jeszcze, cośmy już wycierpieli, toby nam włosy na głowie przez noc posiwiali. Nie powinniśmy dopuścić, aby kulturę niemiecką ponizono do barbarzyństwa. Już w czasie, który mieni się wiekiem postępu, doczekaliśmy się całego szeregu aktów gwałtu, które w nas wzbudziły uczucie wstydu. Jeden potężny król świata zawołał do nas „siła przed prawem”. On święte prawo miłości ojczyzny zmienił w ustawę, wydzierającą innym ojczyznę, w ustawę, dopuszczającą do zranienia innym narodom ich rodzinnego języka,

do zabronienia im modlenia się do Boga w języku dla nich zrozumiałym. Bez wypowiedzenia wojny popełniono wobec narodu czyny, które przypominają Hunów (Okłaski na ławach polskich).

Twierdzą, że postępuje się w imię kultury, jeżeli się biednego murzyna przywiązuje do drzewa, oblewa mu się ręce naftą i zapala. Urzędnik, który to popełnił, został w ten sam sposób ukarany, jak te biedne małki skatowanych dzieci. (Stuchajcie, stuchajcie u Polaków). Mania wielkości i pycha są początkiem upadku. Właśnie historia XIX stulecia dostarcza dowodów tego. Najstraszniejszą jednak jest pycha i wyszydzanie praw etyki. Historia świata jest zarazem sądem świata, jak powiedział wielki filozof niemiecki. Gdzie pycha i wyszydzanie praw etyki ma miejsce, tam nie potrzeba burzy z zewnątrz, tylko zepsucie wewnątrz staje się z czasem tak wielkie, że wszystkie cnoty ludzkości i kultury idą w zapomnienie, bo wtedy wszystko się traci, nawet wiedzę i sąd spokojny. Niech Bóg uchroni świat od sądu, któryby pierwszy przyszedł. Nastanie czas, kiedy w państwie zwycięży sprawa sprawiedliwości i wnukowie tych samych ludzi, którzy dziś wojują wyłącznie gwałtami, nie zrozumieją poprostu tych zajęć.

(Żywe długotrwałe okłaski na ławach polskich. Posłowie polscy otaczają mowcę, wieszając ją i ściskając go).

Odpowiedź dr. Koerbera.

Po przystąpieniu do rozprawy szczegółowej zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber i oświadczył, że poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się do kilku uwag mowcy poprzedniego. Sądzę — mówił dr. Koerber — że rząd wczoraj z całą obiektywnością zaznaczył swoje stanowisko wobec zajęć w Galicyi. Do tego muszą jeszcze zauważyć, że szanowny mowca poprzedni i jego stronnictwo z pewnością wzięliby nam za złe, gdybyśmy pozwolili sobie na krytykę obcego rządu, albo nawet na wzmieszenie się innego państwa do naszych stosunków wewnętrznych. Dlatego wyrażam też zdanie, że omawianie wewnętrznych spraw innego państwa powinno być tu być wykluczane. Muszę też przeto z tego stanowiska pewne wyrażenia poprzedniego mowcy, które się odnosiły do państwa obcego, odeprzeć.

Przemówienie Daszyńskiego.

Następnie przy dyskusji nad § 1 szm zabrał głos p. Daszyński i w polemice z prezydentem ministrów oświadczył, że są rzeczy, które czynią koniecznem przekroczenie granic, zakreślanych stosunkami międzynarodowymi, rzeczy, przy których nie chodzi już o zajęcia czysto zewnętrzne, lecz po prostu o kwestyi ludzkości i cywilizacji.

Jeżeli słyszymy, że gdzieś tępi się naród cywilizowany, i chłoscze się niewinne dzieci tego narodu i stara się je zmusić, aby w języku niezrozumiałym i obcym, a często wrogim dla nich modlili się do Boga, albo żeby dali się wtychostć i wracali do domu z nabrzmiałymi rękami, to wówczas ta szkoła staje się karcerem, gdzie nakazane jest milczenie. W takich wypadkach musimy otwarcie wypowiedzieć nasze oburzenie. (Okłaski u socjalistów i Polaków). Nie robimy żadnej polityki, jeśli żądamy, żeby najprymitywniejsze prawo życia i kultury zostało zarówno wobec jednostek jak wobec całego narodu zagwarantowane. Zmu zeni jesteśmy przeciw takim zajęciom zaprotestować nie tylko w imieniu narodu polskiego, ale także w imieniu wszystkich narodów tej ludzkości. (Okłaski u socjalistów i Polaków). Jesteśmy pewni, że lepsze żywioły narodu niemieckiego z nami się zgadzają. (P. Reichstaedter woła: „Z wyjątkiem Moimsena”).

P. Daszyński w dalszym ciągu wskazuje na artykul byłego ministra pruskiego Delbrücka o zajęciach wrzesińskich, z którego przebiega się głęboka boleść i głębokie oburzenie moralne tego poczciwego Prusaka z powodu tych zajęć. W tej sprawie — powiada mowca — przyłączam się może pierwszy raz, w tej Izbie do słów hr. Dzieduszyckiego. Polacy nie powinni nadziei swych opierać na dyplomatycznych intryguach, ponieważ za swą lekkomyślność już strasznie zostali ukarani, lecz powinni starać się liczyć na własne siły. A właśnie ci panowie, którzy hr. Dzieduszyckiemu z całego serca przyklaskiwali, powinni pamiętać o tem, że jest wiele martwych sił w narodzie polskim, które należy obudzić w imię sprawiedliwości i dla słusznej sprawy pozyskać. P. Daszyński zwraca się następnie przeciw wczorajszej mowie dr. Koerbera i zauważa, że należy ona być bezprzećnie do najważniejszych mów obecnego prezydenta ministrów. Proces rozkładowy tego parlamentu ma źródło swe w niesprawiedliwych podstawach przywilejów wyborczych. Mowca przypomina sprawiedliwą ordynację wyborczą, wniesioną przez hr. Taaffego i obalenie jej przez stronnictwo burżoazyczne.

Piąta kurya wywołała tylko rozgoryczenie tak w klasach przywilejowanych jak nieuprzywilejowanych. Do roku 1877 stronnictwa burżoazyczne były jeszcze na tyle rozumne, że jawnie przyznawały, iż piąta kurya należy się tylko zastępcom ludu, to jest socjalistom. Od tego czasu jednak rozmyśliły się te stronnictwa i chcą wydzierać socjalistom także mandaty z tej kuryi. Socjaliści dla tego parlamentu uprzywilejowanego, w którym 3 i pół miliona ludu reprezentuje 72 posłów, a 5 tysięcy wielkich posiadaczy ma 85 przedstawicieli, mają tylko słowa pogardy. Mimo to wszystkie stronnictwa burżoazyczne przychodzą coraz bardziej do przekonania, że ten parlament nie jest zdolny do życia. Dr Körber myli się przypuszczając, że zależy tylko od do

brej woli stronnictw, aby parlament ten znów przywrócić do życia.

Hr. Dzieduszycki również się myli, jeśli sądzi, że parlament powinien tylko odrzucić swoje złe nawyczki, zaprzęść kłótni nad małostkowymi sprawami, zaniechać grózb z *liberum veto* i urządzić stałą większość i pracować poważnie, a stanie się zdolnym do życia. Gdyby pobożnym życzeniem i moralnemi słowami można było przywrócić parlamentarne życie, to dr. Körber potrafiłby to lepiej jeszcze od hr. Dzieduszyckiego. Ale pobożnym życzeniem i moralnemi słowami nie ratuje się sytuacji tak zawiłanej. Także prezydent ministrów, który zwykł tak jasno patrzeć na sprawy, zdaje się obecnie nie mieć już dokładnego wyobrażenia o tem, co wczoraj powiedział. Z jego wczorajszej mowy a jeszcze więcej z dziwnego milczenia stronnictw widać, że ani stronnictwa burżoazyczne, ani rząd nie dojrzały do tego, aby zrozumieć położenie, w jakim się parlament obecnie znajduje i wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

W końcu Daszyński powiedział, że dziwnym jest jak posłowie prędko uspokoił się, że na razie nie przyjdzie jeszcze do zamachu stanu i nie nie odpowiedzieli prezydentowi ministrów. Widocznie boją się oni, ażeby mówiono o sprawach reformy wyborczej i o „mechanice konstytucyjnej”. Jeżeli rzeczywiście nie chcą zamachu stanu to powinni zająć się wnioskiem socjalistów o wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania. Ludzie rozumni nie przestraszają się gróźby absolutyzmu, gdyż jedynym wyrazem jednolitości Austrii jest parlament centralny. Bez niego samą armią i policją nie podobna rządzić tak skomplikowanem państwem. Zresztą właściwie teraz w czasie § 14 absolutyzm już istnieje. Najpotężniejszym jest nie Koerber, lecz minister wojny, a to dlatego ponieważ niema parlamentu na zdrowej podstawie opartego. (Okłaski u socjalistów).

Na wniosek Treunfelsa dyskusję zamknięto.

Dalsza dyskusja nad prowizoryum budżetowym.

Mowca jenerał Kłofacs z początku po czesku a później po niemiecku oświadcza, że się rząd myli, jeżeli sądzi że będzie mógł ocalić ten parlament. Dr. Koerber okazał się tylko mężem wielkich słów, ale w rzeczywistości nie poprzestął na zniesieniu rozporządzeń językowych, lecz usunął ostatnie resztki równouprawnienia językowego. Ubolewania godnem jest, że Polacy popierają rząd, który gnębi wszystko, co jest słowiańskie. Nie dość jest, ażeby Czesi odmówili swych głosów prowizoryum budżetowemu, powinni oni wreszcie na bezwzględność rządu odpowiedzieć równą bezwzględnością.

Następnie przyjęła Izba prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach, poczem rozpoczęto dyskusję nad zawodowymi stowarzyszeniami rolniczymi. Po referencie mówili p. Offner, minister rolnictwa Giovanelli i p. Grabmayer, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w czwartek przed południem.

Kluby i komisye,

Wiedeń 11 grudnia.

Dziś przed południem zebrała się komisya wojskowa a Izby posłów i obraduje nad ustawą o kontyngencji rekruta. Posel Wasilkowski oświadczył imieniem Rusinów, że głosować będą za przedłożeniem.

Po dłuższej dyskusji przyjęła komisya ustawę o kontyngencji rekrutów.

Komisya ekonomiczna zebrała się również na posiedzenie. P. Romanowicz referował o ustawie państwowej, dotyczącej uregulowania granic państwa wzdłuż rzeki Przemysły.

Komisya przemysłowa o obradowała nad ustawą uchwaloną przez Izbę panów, dotyczącą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

W subkomitecie komisji dla zarazy bydła p. Tollinger i Wielowiejski referowali o reformie ustawy co do zarazy bydła. Reformę tę przyjęto do wiadomości i uchwalono przedłożyć pełnej komisji.

Sejm dalmatyński.

Zadar 11 grudnia.

We wczorajszych wyborach do sejmu dalmatyńskiego wybrano: 6 kroacko-narodowych kandydatów, 6 kandydatów kroackiego stronnictwa prawa, 6 Serbów, wreszcie 2 klerykalnych Kroatów. W zestawieniu z poprzednimi wyborami zyskało kroackie stronnictwo prawa 3 mandaty, kroackcy narodowcy stracili 4, a Serbowie 1 mandat.

Sprawa wrzesińska

w parlamencie niemieckim.

Berlin 11 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy stole Rady związkowej zasiadli kanclerz Rzeszy hr. Buelow, sekretarz stanu Posadowski i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Richtofen.

Hr. Buelow objawił gotowość dania natychmiast odpowiedzi na interpelację p. ks. Radziwiła w sprawie wrzesińskiej.

Interpelacja ks. Radziwiła.

Ks. Radziwiłł, uzasadniając interpelację, oświadcza, że powód do niej tkwi w obowiązku członków stronnictwa do strzeżenia narodowej czci tej ludności, która ich wybrała do parlamentu. Oczęść te naruszyły zajęcia wrzesińskie. Sprawa ta należy właściwie do kompetencji jednego

Otrzymaliśmy **BRACIA DIDOLIC WINA** dalmatyńskie z własnych winnic **FIGI** kilogram 40 ct. Lwów, ul. Czarneckiego 3. litr 40 ct. i wyżej.

z państw związkowych. Mowca podnosi ją jednak tutaj, ponieważ poruszenie w skutek tego zajścia, przekroczyło daleko granice państwa. Godność narodu niemieckiego i względ, należy tej izbie, zostały przez to skrzywdzone. Kancelarz rzeszy może być przekonany, że nie działał tu żadne pobudki agitacyjne. Godność i interesy państwa nie wymagają, aby narodziła się mniejszość, przyłączona do państwa, w sposób od dłuższego czasu praktykowany zohydzać i niszczyć z wyraźnym celem ostatecznym, by ją wcześniej lub później wytepić. Dlatego, że język ojczysty uważa się za mniej wartościowy, wywołuje się wśród tej ludności pewną oporność przeciw szkole. Najnowsze owoce pruskiej polityki szkolnej nie są bynajmniej zgodne z tradycją poprzednich władców pruskich w postępowaniu ze swymi poddanymi. Teraz wszystko dzieje się inaczej. Nie szanuje się nawet godności izby. Jest niemożliwe, aby kancelarz rzeszy nie zarządził środków, któreby oddziaływały na uspokojenie ciężko wzburzonej ludności, we wzburzeniu tem bowiem tkwi jądro etyczne. Mowca spodziewa się, że kancelarz w swej odpowiedzi zwróci uwagę na zdanie: „Homo sum et nihil humanum a me alienum puto.“

Odpowiedź Buelowa.

Następnie zabrał głos kancelarz Buelow i rzekł, że interpelanci sami uznali, że mowca w myśl konstytucji nie jest w możności wdawać się tu w sprawę wrzesińską. Jestto sprawa wewnętrzna jednego z państw związkowych. Stosunek polskich poddanych pruskich do rządu pruskiego jest sprawą czysto pruską. Jeżeli sprawa ta będzie poruszona w sejmie pruskim, to mowca tam w miejscu kompetentem da zupełną odpowiedź. W tej izbie nie może on wziąć udziału w roztrząsaniu wypadków wrzesińskich, nie może omawiać podniesionych w interpelacji szczegółów, ani też ich sprostować. Jako kancelarz Rzeszy ma on obowiązek z jednej strony przestrzegać wszystkich praw konstytucyjnych państwa i jego organów na zewnątrz jak na wewnątrz, z drugiej zaś strony jego zadaniem jest niedopuszczać, aby instytucje ogólnopństwowe wkraczały w zakres przyznany samodzielności poszczególnych państw związkowych. Zupełnie to samo stanowisko zajęłby mowca, gdyby szło nie o sprawę pruską, ale np. o bawarską lub anhaltzką sprawę krajową. Tak samo jak Rzesza niemiecka ma prawo żądać od państw związkowych spełnienia wszystkich ciężących na nich powinności, tak nawzajem te państwa związkowe mają zupełne prawo żądać, ażeby nie wdzierano się w ich kompetencje.

Kancelarz stanowczo zastrzega się przeciw wszelkiemu usiłowaniu naruszenia tego prawnego charakteru Rzeszy. (Okłaski na prawicy). Ponieważ jednak interpelant, — któremu kancelarz wdzięczny jest za spokojne uzasadnienie interpelacji, a sam tem więcej, im głębsza jest i przebieg między jego umiarkowaniem, a tonem jaki panuje w prasie polskiej — poruszył także nasz stosunek do zagranicy, przeto kancelarz oświadcza jeszcze co następuje: O tem, ażeby skutkiem wypadków wrzesińskich w jakikolwiek sposób ucierpiała powaga Niemiec mowcy nie jest nie wiadomem. Sprawy owych ekscesów w Galicji i w Warszawie, których zdaniem mówcy, interpelant sądzi zbyt łagodnie, może i mieli zamiar wnieść przez burdy uliczne pewien moment zaniepokojenia do stosunku Niemiec do Austro-Węgier i Rosji, jednakowoż jeżeliby naprawdę ktoś żywił podobną obawę, to mowca może ją zupełnie rozprószyć. Zachowanie się zarówno rządu rosyjskiego jak austro-węgierskiego odpowiedziało w zupełności słusznym oczekiwaniom rządu niemieckiego i nie miał on wcale powodu do zażalenia.

Mowca cieszy się, że może oznajmić, iż rząd rosyjski z powodu wykroczeń przeciw konsulowi niemieckiemu poczynił natchemniat zupełnie zadowalające zarządzenia. Rosyjski minister spraw zagranicznych natchemniat prosił ambasadora niemieckiego w Petersburgu, aby wyraził rządowi niemieckiemu jak najgłębsze ubolewanie z powodu tego zajścia i dał już wszelkie zapewnienia, że rząd niemiecki może zupełnie zaufać rządowi rosyjskiemu, który z własnej inicjatywy zarządził wszystko, co potrzeba. To już się stało i uwolniło nas od wszelkich dalszych kroków dyplomatycznych. General-gubernator warszawski, tudzież naczelny władz cywilnych i wojskowych, a między nimi także kurator warszawskiego okręgu szkolnego i dyrektor warszawskiej politechniki (ze względu na udział studentów w demonstracji) złożyli niemieckiemu konsulowi jeneralnemu oficjalne wizyty, aby mu wyrazić ubolewanie z powodu demonstracji. Nadto rząd rosyjski zarządził surowe śledztwo i bezwzględne dotkliwie ukaranie winnych. Tarcza konsulatu zniszczona przez ekscedentów będzie przez rząd rosyjski zastąpiona nową i prawdopodobnie dziś uroczyste zawieszoną. Solidarność, jaka dłużej, niż od stu lat panuje między Prusami a Rosją, na podstawie traktatu i obecnego status quo w przeciwnieństwie do takich tendencji, które w gruncie rzeczy mają na celu odrzucić, czego historia dokonała i przywrócić stan rzeczy z przed roku 1772, jest silniejsza, aniżeli sądzą niektórzy.

Tak samo rząd austro-węgierski w naturalnem objawieniu swego usposobienia jako rządu sprzymierzonoego natchemniat po zajściu lwowskim z dnia 29 listopada poczynił zarządzenia celem obrony tamtejszego konsulatu niemieckiego. Niestety zarządzenia te nie były wystarczające, ażeby zapobiedz ponownym demonstracjom onegdaj po odsłonięciu pomnika pewnego pisarza polskiego. Tak samo jak po zajściu listopadowem namiestnik galicyjski wyraził konsulowi niemieckiemu we Lwowie ubolewanie, tak też po onegdajszych grubych wykroczeniach wyraził austro-węgierski minister spraw zagranicznych ubolewanie niemieckiemu ambasadorowi we Wiedniu. Hr. Gołuchowski zapewnił, że ekscedenci będą energicznie ukarani, a władze pociągnięte do odpowiedzialności i że on natchemniat porozumie się z austr. prezydentem ministrów co do dalszych zarządzeń.

Mowca nie może jednak w końcu nie wyrazić swego zdziwienia, że interpelant choćby na chwilę mógł przypuścić, iż rząd niemiecki w jakikolwiek sposób będzie się kierował oceną zagraniczną wypadków w stosunkach wewnętrznych Niemiec. Usposobienia zagranicy, prądy i demonstracje nie mogą wpływać ani na kierunek naszej polityki wewnętrznej, ani na stanowisko ministrów będących u steru. Dla mowcy nie innego nie może być decydującem, jak tylko interes państwa i obowiązek jego względem niemieckości. O tym obowiązku mowca będzie pamiętał i wobec poważnego niebezpieczeństwa, jakie według jego przekonania, grozi niemieckości ze strony polskiej, uczyni co do niego należy, aby Niemcy na wschodzie nie dostali się pod kosa.

Podczas gdy p. Hompesch (z centrum) wniósł o otwarcie dyskusji nad interpelacją opuszczając salę kancelarz, sekretarz stanu i komisarze rządowi. Izba przystępuje do

dyskusji nad interpelacją.

Posel Röten (z centrum) oświadcza, że zarzut niekompetencji parlamentu jest nieuzasadniony. Rozgoryczenie za granicą wymaga, ażeby także parlament głósł w tej sprawie zabrak. Idzie tu nie o osobobną brutalność, lecz o gromadną chło-

stę, jaką pewien nauczyciel, który raz już otrzymał 100 marek za popieranie niemieckości, przedsięwziął pod kierunkiem swego przełożonego, a to dla tego, że dzieci w duchu swych rodziców zachowywały się biernie podczas niemieckiej nauki religii. Prasa hakatyjska przedstawiła zachowanie się rodziców, którzy chcieli obronić swe dzieci przed biciem, jako zbrodnię. Nie będzie przecież można dzieci tych wypędzić ze szkoły, ani też zastosować tu ustawy o przymusowej opiece. Dlaczegoż nie zostawia się tym dzieciom ich mowę ojczystą? Przy tłumieniu usiłowań, będących zdradą stanu, stronnictwo mowcy zawsze będzie stanowczo popierało rząd, ale takich usiłowań nie dowiedziono ani w Toruniu ani w Wrzesni.

P. Limburg Stierum (konserwatysta) wywodzi, że rozumie się samo przez się, iż Polakom ma być pozostawiona ich religia i stanowisko ich Kościoła, ale nie zgadza się z istotą religii, ażeby musiano jej uczyć w pewnym jakimś języku. Kwestya ta jednak należy do sejmiku pruskiego. Stronnictwo mowcy i przeważna część narodu niemieckiego wesprze przytem usiłowania rządu i będzie dbać o to, ażeby ochraniać niemieckość przed propagandą polskiej agitacji. Wypadki wrzesińskie nie uczyniły ujmę powadze Niemiec za granicą, przeciwnie wzmocniły ją, gdyż pokazały, że rząd niemiecki jest silny i potrafi utrzymać swą powagę. (Okłaski na prawicy).

P. Dziembowski Pomian (Polak) zaznaczył, że sprawozdania z procesu wrzesińskiego nie były obiektywne. Mowę prokuratora wszystkie dzienniki podały, zaś podczas przemówień obrońcy sprawozdawcy wyszli z sali. Duchowieństwo nie może pozwolić, ażeby wbrew zasadzie usłownej przez sobór, nauka religii odbywała się nie w języku ojczystym. Zatem bierny opór dzieci jest zupełnie uzasadniony. Szkoły pruskie stają się nie zakładami wychowawczymi lecz zakładami karnymi, stwarzają one przez swą politykę polską Irlandję.

P. Sattler (narodowo-liberalny) oświadcza, że przez ataki osobiste Polacy nie dowiodą, iż sprawa ich jest słuszną. Niestety, centrum wspiera ich starą taktykę podnoszenia w parlamencie rzeczy należących do sejmiku pruskiego. Powaga państwa nie ucierpi na tem, jeżeli zbiegawisko awanturników (wielka wrzawa. Mowca woła: Ależ poczekajcie panowie!) jeżeli zbiegawisko awanturników tłucze okna konsulatu i zrywa tarczę. To co najwyżej szkodzi powadze kraju, w którym te ekscesy się zdarzają. We Wrzesni rozchodzi się o zarządzenia celem utrzymania dyscypliny szkolnej. Należy ubolewać, że kara nie dosięgła tych, którym udało się podburzyć przez agitację tych niewykształconych i głupich ludzi.

Prasa polska posługuje się tonem wprost niesłychanym.

Następnie mowca omawia agitację polską w Galicji i powiada, że wielka część ludności dąży tam z wszystkich sił do odbudowania Polski. Mowca by pragnął, ażeby w Niemczech istniało tak wogółowane poczucie narodowe. Najwyższy czas był, że hakatyści poczęli bronić niemieckiego kościoła katolickiego na wschodnich kresach. Duchowieństwo polskie było zawsze filarem agitacji narodowej. Centrum będzie musiało zająć się wypadkami na wschodzie w duchu niemieckonarodowym.

Socyalista Ledebur wywodzi, że system torturowania dzieci jest wypływem panowania agraryszu. Jeżeli można zaufać kancelarzowi, jako człowiekowi, iż on tak samo, jak każdy człowiek wykształcony nie znajduje przyjemności w znęcaniu się nad dziećmi, to stronnictwo mowcy wcale nie ma zaufania do kancelarza jako do dyplomaty. W bardzo pięknie wystyli-

zowanej mowie całą sprawę przedstawił on w zupełnie innem świetle i zaapelował do uczuć patryotycznych, tak jak zwykł był robić Chamberlain, jeżeli się go atakuje z powodu zajść w obozach koncentracyjnych. Niemiecka nauka dla dzieci polskich to tylko partactwo.

Jakież to więc mają rozumieć niemiecką naukę religii. Prokurator gnieźnieński powiedział, że Polacy zwalczają cele rządu. Jeżeli wszyscy są niebezpieczni, którzy to robią, to w pierwszym rzędzie dotyczy to socyalistów, a jeszcze bardziej tych, którzy zwalczają przedłożenie kanałowe.

Mimo nagłego życzenia, aby raz już przestano nękać ludność polską, rząd teraz jeszcze bierze się do tego, by obłą podrożyć.

Prezydent przerywa mowę i zwraca uwagę jego, że to należy do jutrzejszej debaty — Ledebur kończy zapewnieniem, że nadzieja ludu polskiego w przyszłości leży tylko w proletaryacie.

Następnie Izba przyjęła wniosek o odroczenie obrad. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia obrady nad taryfą cłową.

Nagroda Nobla.

Sztokholm 11 grudnia. Wczoraj odbyło się w obecności rodziny królewskiej rozdanie czterech nagród Nobla po 208.000 franków. Nagrodę przeznaczoną dla medycyny otrzymał Behring z Halle, nagrodę w dziale chemii Vanthoff z Berlina, nagrodę w dziale fizyki Roentgen w Monachium, wreszcie nagrodę dla literatury Sully Prudhomme z Paryża. — Po uroczystości rozdania nagród odbył się w odświętnej przystrojonej sali akademii muzycznej uroczysty wieczór. Wzięli w nim udział następcy tronu, odznaczeni profesorowie i inne wybitne osobistości. Prezes akademii noblowskiej, b. minister Boström, wygłosił mowę, w której podnosił działalność Nobla. Potem przemawiał szereg mówców.

Na wczorajszym uroczystym posiedzeniu storthingu komitet dla rozdania nagród Nobla zawiadomił, że nagrodę za r. 1901 przyznano lekarzowi szwajcarskiemu Henrykowi Dunant i prof. Fryderykowi Passy z Paryża; każdemu przyznano po 104.000 fr.

Różne.

Warszawa 11 grudnia.

Na gmachu konsulatu niemieckiego w obecności personelu konsulatu i zastępcy rządu rosyjskiego zawieszono nową tarczę; przy akcie tym powiewała chorągiew niemiecka.

Budapeszt 11 grudnia. Dziś przedpołudniem kilkuset robotników, pozbawionych pracy, usiłowało przed gmachem parlamentu urządzić demonstrację, policja ich jednak rozprószyła. Demonstranci udali się następnie przed mieszkanie pośla Iwonki, wołając: „Precz z parlamentem klasowym“, „Perat junkry“. Policja aresztowała 26 ludzi, poczem tłumy się rozeszły.

Londyn 11 grudnia. Do „Biura Reutersa“ donoszą z Tientsinu: Jakis żołnierz indyjski w przystępie obłądu zastrzelił 2 innych żołnierzy. Kompania indyjska wyruszyła, aby go uwięzić, tymczasem jednak żołnierze niemieccy owego obłąkanego już zastrzelili i do przybywającej kompanii również zaczęli strzelać. Przyszło do formalnej bitwy, w której po stronie niemieckiej poległo 3 ludzi, a 1 oficer został śmiertelnie ranny. Po stronie Indusów również 3 poległo, a kilku jest rannych.

Londyn 11 grudnia. Król ustanowił termin koronacji ostatecznie na dzień 26 czerwca 1902.

Haaga 11 grudnia. W niedzielę przenosi się królowa do Haagi na zimowe mieszkanie. Z tego powodu obawiają się nieprzychylnych demonstracji przeciw jej małżonkowi. Policja przedsięwzięła ob-

szerne środki ostrożności. — Słychać zresztą, że książę nie czując się swobodnym w tej wrożej atmosferze uda się w długą podróż zamorską.

Dział ekonomiczny.

— **Pokłady sylwiny w Kałuzu.** Przy próbnem poszukiwaniu kaitinu w kopalniach w Kałuzu natrafiono na olbrzymie pokłady sylwiny. Jestto najznakomitszy środek nawozowy. Napotymano go w Kałuzu już poprzednio, lecz w małych tylko ilościach. Wogóle pokłady sylwiny odkryto dotąd jedynie w Stassfurcie w Prusach i u nas w Kałuzu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 11 grudnia. (Telegram Gasety Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 653.—, węg. zakł. kredyt. 687.—, Anglobanku 262.50, Unionbanku 552.—, Banku dla krajów koronnych 414.—, Bankvereinu 443.50, Bodencreditu 392.—, Gal. Banku hipot. —.—, kolei państw. 661.—, kolei południowej 70.—, tramwaju A. 266.50, B. 262.—, kolei Elbethal 431.—, kolei północnej —.—, kolei czerniowieckiej —.—, alpinu 401.—, Rima Maranya 478.—, praskiego towarz. żel. 1428, fabryki broni —.—, tureckie tytoniowe 291.50, oblig. węg. indemniz. 92.95, renta majowa 99.—, austr. renta koronowa 95.95, węg. renta koronowa 94.40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90.95, 4-procent. listy banku krajow. 92.—, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 99.—, 4-procent. listy banku hipotecznego 90.—, 4 1/2 procent. listy banku hipotecznego 97.50, 6-procent. listy banku hipot. 109.50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96.55, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 94.—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87.50, losy tureckie 99.50, marki 117.17, ruble 253.25

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń d. 11 grudnia.** Cukier (spokojnie) 19.30 do —.—, Nafta galicyjska 31.50 do —.—, Spirytus 35.80 do —.—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kłeparzu.

Kraków 10 grudnia. W handlu zbożowym stała tendencja utrzymuje się bez przerwy, lecz tak samo u nas, jak zagranicą pokup jest w ogóle słaby i dlatego pomimo wyższych żądań ze strony sprzedających ceny już od dłuższego czasu nie doznały rzeczywistej zmiany.

Placono: pszenicę białą od 8.30 do 8.55 k., czerwono od 8.20 do 8.50 kor., żółtą od 8.20 do 8.45 koron, żyto od 7.— do 7.40 koron, jęczmień browarny od 6.75 do 7.10 k., na paszę od 6.— do 6.35 k., owies od 6.60 do 6.90 k., rzepak od —.— do —.— k., konie. czerwono od —.— do —.— k., biały od —.— do —.— k., kukurudza od —.— do —.— k., wszystko za 50 kłgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tą rubryką Redakcja nie odpowiada.

PIEKNOŚĆ zdobyć nie można, trzeba mieć urodzaj, którą się posiada. Dla osiągnięcia tego skutku niech Panie używają jedynie specyfików higienicznych i nieszkodliwych jakimi są: **Crema Pudr** **Mydło Simon'a**. Trzeba się wystrzegać naśladownictw i wymagać prawdziwą nazwę. Do nabycia wszędzie. We Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha i Wiewiorskiego; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Mikuckiego i w składzie perfum p. Fenza. Złoty medal na Powszechnej Wystawie w 1900 roku.

Lecznica herbata. Przeczyszczająca herbata Franciszka Wilhelma, aptekarza, c. i k. nadwornego dostawcy w Neunkirchen, Nizsza Austria, jest do nabycia w paczkach po cenie 2 korony we wszystkich aptekach.

Na powtarzające się pytania zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że oznaczona poprzednio jako przeczyszczająca krew herbata Wilhelma antiarthritisyczna i antireumatyczna z apteki Franciszka Wilhelma, aptekarza, c. i k. nadwornego dostawcy w Neunkirchen (Nizsza Austria) wskutek rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17 grudnia 1894 jest do nabycia we wszystkich aptekach w paczkach po cenie 2 kor. pod nazwą Franciszka Wilhelma przeczyszczająca herbata.

Handel

St. Markiewicz
we Lwowie, w rynku l. 42
polecą
wszelkie w zakres handlu kornego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości i najtaniej.

Kto chce mieć

na zimę ciepłą, dobrą koldę, niech się uda do znanego do znanego koldera **Józefa Schustera**, w Lwowie, ul. Kopernika 5. **Koldy** na wiatr, wełniane i ołowe, z 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14. **Koldy** z 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20 do zł. 32. **Koldy** puchem podbite nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe po zł. 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40. **Materace** czyste wołosiane po zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 32. — **Sienianki** zwykłe i sprężynowe, poduszki, pierścieradła, poszewki itp. po miarze **najniższych cenach** polecą jedynie we Lwowie wyłączny skład i pralownia kolder i materaców

Józef Schuster
Lwów, Kopernika 5.

WYŻY

„Halifax“ dobre para zł. 1.20
„Halifax“ bardzo dobre stalowe noże . 1.70
„Halifax“ polerowane 3.—
„Halifax“ niklowane wąskie noże . 3.—
„Halifax“ niklowane szerokie noże . 5.—
„Halifax“ damskie nienukowane . 1.30
„Halifax“ damskie niklowane . 2.50
„Halifax“ systemu Jacob Heines . 5.50
„Mercur“ albo Helvetia 2.60
„Merkur“ damskie niklowane . 5.—
„Nurnia“ niklowane szerokie noże . 6.—
„Jacob Heines“ niklowane 5.50
„Jacob Heines“ nadzw. lekkie wkł. . 6.75
Rzemiołki do żył par 30
Dla Towarzystwa żywiarskich i gimnastycznych odpowiedni opust poleca **Piotr Chrapkowski** hand. żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Zakład fryzjerski

Edw. Grillmayera
przeniesiony obecnie
do Hotelu Żorża,
wspomniany urząd, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, polecą wielki wybór perfumeryj, przyrządów toaletowych, jako też żyły zapas peruk, który jako fryzjer mieścił teatr lwowskiemu, mając sporo na składzie, wyprzedza także teatr amatorom, prowincjonalnym. Ceny umiarkowane.

Mełczyzo.

Ważny wynalazek przeciw osłabieniu Polecany przez lekarzy. Cennik w kopercie za opłatą 60 hl. markami.
J. Angenfeld,
Wien, 11. Praterstrasse 13.

Buszone grzyby

(prawdziwe), bardzo dobre, małe i białe, przednie, po zł. 2.40, najlepsze po zł. 1.90 za 1 kg. wysła za zaliczką Antonina Kostełka w Śratouchu nr. 175 p. Śratka (Czechy).

Piękne zabawki drewniane

(na podarek dla dzieci) 50 zabawek za 3 zł. 20 ct. wysła za zaliczką Antonina Kostełka w Śratouchu nr. 175, p. Śratka (Czechy).

Mebłe gięte.

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim
Lwów, Kłeparowska 15.
Wózek zabiera meble do naprawy i rozwodzi naprawione i nowo zakupione.

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów
cena 2 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25, ul. Halicka 1. 11. — Kraków, Sukienice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

PAPIER WLINSKI

dla szybkiego uleczenia KATARU, GRYPY, IRRITACJI PIERSIOWYCH, CHOROBU GARDŁA I BOLESCI REUMATYCZNYCH

W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO I MIKUCKIEGO; w Lwowie w Aptekach F. F. MIKOLASCHA, WIEWIORSKIEGO, RUCKERA I SKLEPIŃSKIEGO.

Ramy

do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmują **Walentyn Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska 1. 20 zakład artystyczno-pozłotniczy.

RUDOLF GEBURTH

e. i k. nadw. ny maszynista

Wiedeń VII/, Kaiserstrasse 71.

Największy i znakomity zaopatrzony skład najnowszej formy i ozdoby

Pieców dla długiego palenia z zwykłym węglem kamiennym
Pieców z regulatorem gotym lub dolnym we wszystkich potrzebnych wielkościach.
Pieców emaliowanych we wszystkich kolorach i najdelikatniej wyrobionych.
Pieców emaliowanych „Kachel“, długiego palenia, jak i z wstawkami do regulowania, posiadające wielką siłę ogrzewania i nadzwyczaj trwałe.
Kuchnie ruchome i wmurowane, we wszystkich wielkościach, dla gospodarstw domowych, restauracji i wielkich zakładów.
Prospekty, książki z wzorami i kosztorysy gratis.
Zastępstwo we Lwowie: **JAN SCHUMANN**.

Przeciw trudnemu trawieniu, katarowi żołądka, kłózek, cierpieniom wątroby, blednicy, uderzeniom krwi jest zaleceną

Scheringa esencja pepsynowa

(wedle przepisu tajnego rady prof. Dr. O. Liebreicha) ze świętym skutkiem. Działa w wysokim stopniu na podnieśnienie apetytu, wzmacnianie żołądka i dobre trawienie. — We Lwowie w apt. P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

Schering's Grüne Apotheke, Berlin N.

